**O fenomenie kina świątecznego**  
Komentarz ekspercki dra Radosława Bomby, prof. UMCS z Instytutu Nauk o Kulturze na Wydziale Filologicznym UMCS.  
  
**Mircea Eliade i mityczny kontekst**  
Analizując fenomen kina świątecznego, należy zwrócić uwagę na wiele mechanizmów, które funkcjonowały dawniej w kulturze tradycyjnej, ale zostały przejęte przez popkulturę, dodającą im znaczenie.   
Mircea Eliade, jeden z najbardziej znanych mitoznawców i badaczy religii, zaliczany do klasyków myśli humanistycznej, w swoim tekście „Czas święty i mity” zauważa, że w różnych rytuałach religijnych dochodzi do odtwarzania idealnego czasu świętego. Np. w religii katolickiej mszę świętą możemy rozpatrywać jako cofnięcie się do czasów Jezusa i spotkanie z nim, a więc odtworzenie pewnego fenomenu, który pojawił się w kulturze już wcześniej. Tego typu fenomen znajdziemy w każdej religii, również tej pierwotnej – jako powrót do czasu świętego, kiedy bogowie czy herosi chodzili po ziemi i komunikowali się z nami. W dzisiejszej zlaicyzowanej kulturze takie zjawisko możemy dostrzec również w filmach, zwłaszcza świątecznych. Odwołują się one do mitu, odtwarzają obraz idealnego Bożego Narodzenia. Pokazują nam idealny świat, w którym każdy jest dla siebie miły. Przywołują magię świąt, a także bezpośrednio lub pośrednio postać świętego Mikołaja, którego kojarzymy m.in. z „dziecięcym rajem”, a więc czasem beztroski i radości.   
  
**Nostalgia, eskapizm i powrót do dzieciństwa**   
Filmy świąteczne aktywują w widzach często poczucie nostalgii, która jest charakterystycznym rysem współczesnej kultury — bo przecież każdy z nas lubi wracać do tego, co już było. Zwłaszcza że, jak podkreślają niektórzy badacze ponowoczesności (postmodernizmu), nasze życie i związana z nim kultura nie może wnieść już nic nowego do doświadczeń człowieczeństwa, bo wszystko, co może się zdarzyć, już się wydarzyło. A skoro nie da się powiedzieć nic nowego, można bawić się starymi stylami i przywoływać je w różnych kontekstach.   
Nie ulega wątpliwości, że nasze współczesne podejście do Bożego Narodzenia różni się w wielu aspektach od tego, jak świętowali ten czas nasi przodkowie. Z jednej strony żyjemy w społeczeństwie ciągłego pośpiechu i zmęczeni tą presją czasu, tęsknimy za beztroskim okresem dzieciństwa. W świecie doświadczonym migracjami święta stanowią nostalgiczny powrót do czasów młodości, do rodziny, z którą nie zawsze na co dzień mamy możliwość kontaktu. Dzięki odtworzeniu mechanizmu, który zdefiniował Eliade, można powiedzieć, że podczas oglądania filmów świątecznych, odtwarzamy czas święty w naszej codzienności i w świeckim wydaniu.   
  
**Boże Narodzenie bez Kevina jest jak gwiazdka bez prezentów**Nie każdy go lubi, ale nikt nie wyobraża sobie bez niego świąt. W niektórych rodzinach oglądanie tej komedii jest rytuałem, niemal na równi z jedzeniem karpia czy dzieleniem się opłatkiem. „Kevin sam w domu” stał się w Polsce częścią świątecznej tradycji, choć niekoniecznie wynika to z jego uniwersalności, bo motyw bożonarodzeniowy pojawia się tu tylko jako pretekst. Jego fenomen w naszym kraju wiąże się z tzw. kulturą niedoboru i transformacją ustrojową. Film szybko stał się hitem, co umiejętnie wykorzystały telewizje, z roku na rok zapełniając nim świąteczne ramówki. Polska kinowa premiera „Kevina samego w domu” miała miejsce 22 maja 1992 r., trzy lata później film zadebiutował w Boże Narodzenie na antenie TVP1. Przez kolejnych kilka lat emitowała go telewizja TVN, a od 2000 r. niemal corocznie znajduje się w ramówce Polsatu. Co ciekawe, kiedy stacja w 2010 r. nie chciała wyemitować komedii, zaprotestowało ponad 90 tys. osób, co tylko udowadnia, że traktujemy Kevina jako nieodłączny element naszej świątecznej kultury. Wiąże się to także z mechanizmem powstawania symbolu/rytuału – bo jeśli systematycznie powtarzamy daną czynność w określonym momencie, to dzięki tej powtarzalności, kojarzymy ją nierozłącznie z tym konkretnym czasem.   
Sezon Bożego Narodzenia zaczyna się właściwie już po święcie zmarłych – zmieniają się reklamy, zmienia się ramówka telewizyjna. W tym czasie przypominamy sobie wątki i sceny z popularnych filmów świątecznych, z których korzystają producenci reklam do sprzedaży różnych produktów, co podkręca świąteczny nastrój i napędza do zakupów – obdarowywania się szczęściem.  
  
**Miszmasz świątecznych postaci**  
Film świąteczny to głównie kino familijne, schematyczne i niezbyt wymagające, przeznaczone do oglądania całą rodziną przy wigilijnym stole. Jego fabuła opiera się na przewidywalnej historii z konkretnym przekazem i happy endem. Mamy tu chwytające za serce sceny miłosne, a także odtworzenie mitu idealnej rodziny, której członkowie, choć potrafią się pokłócić, to na końcu zawsze sobie pomagają i godzą się ze sobą. Magia Bożego Narodzenia sprawia, że bohaterowie przechodzą wewnętrzną przemianę.  
W panteonie świątecznych postaci znajdziemy m.in. złośliwego Grincha (Jim Carrey) w oskarowym „Grinch: świąt nie będzie” w reż. Rona Howarda, przerośniętego elfa Buddy’ego (Will Ferrel) w „Elfie” w reż. Jona Favreau’a, głównego bohatera „Świątecznej gorączki” w reż. Briana Levanta – zamożnego businessmana Howarda Langstona (Arnold Schwarzenegger), który w ostatniej chwili próbuje zdobyć dla syna wigilijny prezent – wymarzonego Turbo-Mana, czy rodzinkę Griswoldów z „W krzywym zwierciadle: Witaj, Święty Mikołaju” w reż. Jeremiaha S. Chechika.  
Ponadczasową świąteczną postacią jest także stary skąpiec Scrooge z „Opowieści wigilijnej Dickensa”, opowiadania, które doczekało się kilku ekranizacji zarówno w wersji fabularnej w reż. Ronalda Neame, jak i w wersji animowanej.in.. Mowa m.in. o pierwszej animacji Disneya zrealizowanej w IMAX 3D w reż. Roberta Zemeckisa a także w reż. Stephena Donnelly’ego czy Jimmiego T. Murakami. Współczesną interpretacją tej powieści jest m.in. „Wigilijny show” w reż. Richarda Donnera, a uosobieniem postaci Scroogera jest tu cyniczny, nieliczący się z nikim producent filmowy Frank Cross, w którego wcielił się Bill Murray.   
  
**„Listy do M.”**  
Najpopularniejszą obecnie polską serią filmów świątecznych są „Listy do M.” I choć od premiery pierwszej części minęło już 12 lat, to każda kolejna przyciąga do kin i przed telewizory tłumy widzów.   
To całkowicie popkulturowy projekt bez większych ambicji, który z jednej strony przywołuje magiczną atmosferę świąt, z drugiej w obsadzie gromadzi celebrytów. I choć znajdziemy w nich pretekstową fabułę, proste dialogi czy niewyszukany humor sytuacyjny, to świąteczna atmosfera (czyli piosenki, dekoracje, sceny m.in. wigilijnej wieczerzy, wręczania prezentów czy wspólnego kolędowania), sprawia, że kiedy tylko film pojawia się na ekranie, od razu wyznacza rozpoczęcie bożonarodzeniowego sezonu, przenosi nas w ten magiczny czas.  
Z kolei z zagranicznych komedii romantycznych popularnych w okresie świątecznym można wymienić m.in.: „To właśnie miłość” Richarda Curtisa, „Holiday” w reż. Nancy Meyers czy „Rodzinny dom wariatów” w reż. Thomasa Bezuchy. Przywodzą one na myśl wspomnienia dobrych chwil.

**Oglądanie świątecznych filmów poprawia nastrój**  
Żyjemy w społeczeństwie, w którym wielu ludzi odczuwa samotność, a wspólne oglądanie filmów buduje wspólną tożsamość. Dla samotnych osób filmy świąteczne mogą stanowić formę zastępczą przeżywania świąt, przywoływania ich atmosfery, a także wspomnień związanych z bliskimi. Już samo włączenie telewizora czy radia jest substytutem nawiązania kontaktu z innym człowiekiem. Poza tym kino świąteczne porusza często bieżące tematy, wpisując strukturę mitu świąt w zmieniający się kontekst społeczny.   
Żyjemy dziś w świecie cyfrowej rewolucji, problemów i wyzwań związanych ze sztuczną inteligencją czy burzliwymi wydarzeniami społecznymi (tj. pandemia, wojna za naszą wschodnią granicą, konflikt zbrojny w Izraelu). Kumulacja napływających do nas informacji wpływa na nasze nastawienie i potrzeby. Mówiąc prościej: w złym świecie szukamy odrobiny dobra, uciekamy w przestrzeń, w której choć na chwilę możemy zapomnieć o tym, co nas otacza. A film świąteczny dobrze spełnia tę funkcję, jest czymś przewidywalnym, a co z tym związane – oswojonym i bezpiecznym. Oglądając taki film, wiemy, czego się w nim spodziewać i jak się on zakończy. W tym sensie może on stanowić antidotum na nieprzewidywalny, chaotyczny świat wokół nas.   
  
 **Dr Radosław Bomba, prof. UMCS** - dyrektor Centrum Badań Gier Wideo UMCS. Badacz, nauczyciel akademicki, animator kultury cyfrowej. Członek Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego, Polskiego Towarzystwa Badań Gier i Polskiego Towarzystwa Badań nad Filmem i Mediami.   
Jego zainteresowania naukowe obejmują wizualizację wiedzy, humanistykę cyfrową, analitykę kulturową, antropologiczne aspekty gier komputerowych, ludologię, cyberkulturę, kulturę cyfrową, a także nowe media oraz ich wpływ na przeobrażenia społeczno-kulturowe.